

FRANCISZEK GLURA (1910-1986)



Urodził się 4 grudnia 1910 roku w Chwałkowie, jako syn Michała i Katarzyny z domu Woźna. Ojciec zajmował się stolarstwem, a matka prowadziła sklepik tzw. produktów kolonialnych. Prawie do dwudziestego roku życia pracował z ojcem w zakładzie stolarskim, ale chcąc się uniezależnić próbował różnych zawodów. Poza stolarstwem poznał ciesielstwo i częściowo malarstwo, dość szybko opanował też introligatorstwo. Za zarobione pieniądze kupił pierwszy aparat fotograficzny. Zainteresował się również radiem, które pierwszy raz usłyszał przez otwarte okno w pałacu dziedzica Chwałkowa. Mając 18-19 lat opanował już na tyle radiotechnikę, że zrobił sobie radioodbiornik na słuchawki. Niebawem skonstruował radio lampowe na głośnik. Następne aparaty, stale udoskonalane, robił dla Kółka Rolniczego w Kołaczkowicach, okolicznym nauczycielom i mieszkańcom Krobi. Aktywnie uczestniczył w działalności związku młodzieży wiejskiej, potocznie zwanej „Wici”.

Po wkroczeniu Niemców do Krobi we wrześniu 1939 roku, trafił do aresztu w tamtejszym ratuszu, gdzie przetrzymywany był m.in. z właścicielem Chwałkowa Korytowskim (rozstrzelany 21 października 1939 roku na Rynku w Krobi). Wiosną 1940 roku przyłączył się do organizacji konspiracyjnej Bataliony Chłopskie. Miał za zadanie nieść pomoc w zakładaniu punktów nasłuchu, naprawę sprzętu radiowego i dostarczanie baterii. Poza tym był obserwatorem poczynąń Niemców w Krobi, gdzie prowadził warsztat radiomechaniczny Niemca Spanga. Główny punkt nasłuchu znajdował się w mieszkaniu u jego ojca Michała Glury w Chwałkowie. Pisanie i redagowaniem bieżących wiadomości zajmowali się brat Franciszka, Jan Glura oraz Jan Woźny. Gazetki rozchodziły się do zaufanych ludzi w okolicznych wioskach.

W połowie września 1941 roku aresztowano brata i przeprowadzono kilkugodzinną rewizję u ojca. Przez przypadek znaleziono dobrze ukryte radio w wydrążonym pniu do rąbania drzewa. Bratu Janowi udało się zbiec z aresztu w Krobi. Franciszek i jego ojciec dostali się do więzienia w Lesznie, gdzie byli katowani przez gestapo. Na trzy tygodnie trafili do Fortu VII w Poznaniu, gdzie miały miejsce dalsze przesłuchania. Ze względu na umiejętności stolarskie zatrudniono go przy budowie nowego obozu w Żabikowie pod Poznaniem. 23 lipca 1943 roku został wywieziony do Oświęcimia i odtąd był numerem 131046. Trafił tam również jego ojciec, dla którego pobyt w obozie skończył się śmiercią. W styczniu 1945 roku ewakuowano obóz na zachód. Spośród ok. 4 tysięcy więźniów większość po kilku dniach marszu przy dwudziestu paru stopniach mrozu i buncie w przygodnym obozie Blechhammer zmarła. W lutym Franciszek Glura wrócił pieszo z obozu do domu.

Zamieszkał w Gostyniu. Od władzy powiatowej otrzymał nominację na pełnomocnika dla zorganizowania mleczarni w Chwałkowie. Zaczął też na nowo tworzyć ruch ludowy w powiecie. Wyszedł z pomysłem zorganizowania uniwersytetu ludowego w pałacu w Chwałkowie (istniał tam

2 lata). Gościł w swoim domu Stanisława Mikołajczyka (w latach 1945-1947 przywódcę PSL). Po tej wizycie rozpoczęły się prześladowania go przez Urząd Bezpieczeństwa. Był kilkunastokrotnie aresztowany, będąc często przetrzymywanym w piwnicach gostyńskiego sądu. Został również pomówiony o szpiegostwo. Kilkakrotnie w jego domu przeprowadzano rewizje. W grudniu 1955 roku został aresztowany pod sfinansowanymi zarzutami zabicia kolegów w obozie, okradania ich z żywności, dzięki czemu miał go przeżyć. Wyrok był jednak uniewinniający. W międzyczasie pełnił funkcję kierownika biura Cechu Rzemiosł Różnych w Gostyniu, a także założył warsztat w mieszkaniu przy ulicy Olejniczka 13, gdzie naprawiał radia. Był też przez kilka kadencji radnym miejskim. Na skutek przejść obozowych, a szczególnie długich marszów, miał chore nogi. Utracił wzrok w lewym oku, a drugie też miał chore.

Żonaty z Agnieszką z domu Roszak, mieli pięcioro dzieci.

Zmarł 1 kwietnia 1986 roku. Pochowany został na gostyńskim cmentarzu.